

Rover, Senność

Czuję się jak helikopter w ogniu
Bo zanim uderzę o ziemię zobaczą to wszyscy wokół
Deszcz całuje szyby bloków
Księżyc oświetla jej ciało na widoku
Sąsiad co noc pali ostatniego szluga w roku
Żar rzuca światło na krople potu
Życie zgubiliśmy jak marzenia w mroku
I tylko tli się coś w nas jak żar z papierosów
Nasze dni pisane jedną kreską jak linie mandali
Chcesz być kimś innym - transseksualizm
Gdzie ta odwaga, by iść własnymi drogami
I po siedmiu latach razem powiedzieć: "Chcę cię zostawić"
Od jednej do drugiej wypłaty, trzymamy głowę w chmurach - karpaty, tatry, alpy
Nie można zacząć na nowo, wciąż licząc straty
Za każdym razem wyznając prawdę, mieć nogi z waty
Uczucia między nami są nieuczciwe
Gdy życie leci o wiele za szybko koliber
Ocieram ciało z krwi, kręgosłup z kości
Bo mam dość odpowiedzialności za nas

Biorę na barki kilkadziesiąt kilogramów prawdy o nas
Jeden błąd i usłyszę trzask trzaskanych kolan
Moje grzechy gdzieś na pamięci iPhona
W jednym mieszkaniu toczymy życie w osobnych po po pokojach
Pierdolona klaustrofobia zmartwień
Tu gdzie noc podnieca myśli o Carmen, zapachu Lauder
Kilka z nich obiecuje, że przy nich w końcu zasnę
Tylko twój wzrok we mnie stara się zrozumieć pra pra prawdę
Kocham cię kurwa jak alkoholik
Lecę przez życie, nad którym nie mam kontroli
Gdy zabraknie na chleb zgołę te wersy jak konik
Frajerom co chcą zwrotki po szczebel glorii
Nie mamy nic, a możemy stracić wszystko
Życie jak sen, w którym próbuję krzyknąć
Publika milknie, widzę cię na końcu drogi
Zrywam niebo, kładąc dywan z gwiazd pod twoje stopy
Per aspera ad astra